

UOKiK UDERZA W NORD STREAM 2. "REKORDOWA KARA DLA FRANCUZÓW" [KOMENTARZ]

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów nałożył karę w wysokości 172 mln zł na spółkę Engie Energy - zaangażowaną w budowę rurociągu Nord Stream 2. UOKiK zarzuca Francuzom brak współpracy w ramach toczącego się postępowania.

Nałożona kara jest związana z postępowaniem, które zostało wszczęte w kwietniu 2018 roku przeciwko Gazpromowi i pięciu zachodnim podmiotom uczestniczącym w projekcie. Efektem działań podjętych przez UOKiK mogą być nie tylko drakońskie kary finansowe, ale również utrudnienie budowy kontrowersyjnej magistrali - związane ze skomplikowaniem struktury finansowania.

Wspólna historia projektu Nord Stream 2 i polskiego UOKiK rozpoczęła się w grudniu 2015 roku, kiedy to do urzędu wpłynął wniosek dotyczący wyrażenia zgody na koncentrację. W praktyce dotyczył on utworzenia przez PAO Gazprom, Uniper Global Commodities SE, ENGIE SA, OMV Nord Stream II Holding AG, Shell Exploration and Production (LXXI) B.V. oraz Wintershall Nederland B.V. spółki joint venture służącej realizacji wspomnianej powyżej inwestycji. W pierwotnym zamiarze europejskie spółki miały objąć po 10% udziałów w konsorcjum, natomiast Gazprom 50%. Umowa dotycząca współpracy w tym zakresie została podpisana przez wspomniane podmioty 4 września 2015 roku we Władystoku.

W lutym 2016 roku wniosek został skierowany do drugiego etapu postępowania, którego elementem była m.in. analiza oddziaływania na rynek. W wyniku tych działań UOKiK ustalił, że ewentualna zgoda na utworzenie konsorcjum wpłynęłaby nań negatywnie, ponieważ Rosjanie już w tym momencie posiadają pozycję dominującą - finalizacja transakcji mogłaby doprowadzić do pogłębienia tego stanu rzeczy. W ujęciu formalnym oznaczało to przedstawienie zainteresowanym spółkom zastrzeżeń, do których mogły odnieść się w terminie 14 dni (z możliwością przedłużenia o kolejnych 14). Rosyjskie media alarmowały wówczas, że stanowisko polskiego urzędu może bardzo negatywnie wpłynąć na realizację inwestycji. Pojawiły się także oskarżenia o upolitycznienie procesu (argumentem była m.in. decyzja niemieckiego urzędu, który jeszcze w grudniu 2015 wydał stosowną zgodę).

Zdając sobie sprawę ze skali problemu rosyjski monopolista podjął starania zmierzające do zakulisowego wpłynięcia na ostateczną decyzję UOKiK. Jak informowali analitycy Ośrodka Studiów Wschodnich w ich ramach zaproponowano Polsce obniżenie cen gazu oraz przedłużenie kontraktu na jego tranzyt - mówiło się tutaj nawet o 25-letniej umowie. Skutki tych działań okazały się jednak mizerne.

12 sierpnia 2016 roku, po przedstawieniu polskiemu urzędowi ustnych wyjaśnień dotyczących spornych kwestii, niedoszli udziałowcy Nord Stream 2 AG podjęli decyzję o wycofaniu wniosku. Komunikat w tej sprawie ogłoszono zaledwie kilka godzin po zakończeniu rozmów ze stroną polską. Przedstawiciele urzędu zauważają w tym kontekście, że wycofanie wniosku i zakończenie postępowania umorzeniem (zamiast wydania zgody) oznaczało w praktyce zakaz utworzenia

konsorcjum.

Po decyzji UOKiK Gazprom mógł wybrać jedną z trzech dróg - różniących się stopniem skomplikowania oraz poziomem pogardy dla wspólnotowego porządku prawnego. Pierwsza zakładała rzucenie UOKiK rękawicy przed polskimi sądami i rozpoczęcie procesu - potencjalnie długotrwałego i mogącego spowodować opóźnienia w realizacji inwestycji. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że Rosjanie przegraliby ten spór - nie ze względu na „polską rusofobię”, którą zarzucano nam przy tej okazji, ale ze względu na słabość argumentacji. Drugi wariant, także angażujący czasowo, zakładał rozpoczęcie negocjacji z UOKiK i wypracowanie mechanizmów zabezpieczających polski rynek przed negatywnymi skutkami koncentracji. Trzeci scenariusz został wdrożony w życie - Rosjanie w teorii zarzucili pomysł tworzenia konsorcjum z europejskimi spółkami, decydując się na samodzielną budowę kontrowersyjnej magistrali. Czas pokazał, że była to jedynie fikcja.

Wkrótce po zderzeniu z UOKiK firmy zaangażowane w projekt rozpoczęły rozmowy dotyczące obejścia decyzji polskiego urzędu. Jednym z ich owoców było porozumienie zawarte 24 kwietnia 2017 roku w Paryżu. W świetle oficjalnych komunikatów zakładało ono, iż europejskie spółki pokryją połowę kosztów budowy (wówczas szacowanych na 9,5 mld euro, dziś mówi się o 9,9 mld). W myśl umowy każda z nich miałaby przekazać na ten cel 950 mln euro (10% ogólnego kosztu - przypomnijmy, że udziały w konsorcjum Nord Stream 2 AG miały również wynosić 10%). Niejasnym była wówczas droga przekazania środków, dziś wiemy już, że dzieje się to w formie pożyczek - co sprawia, że finansową odpowiedzialność za projekt ponosi Gazprom. Na początku maja 2017 poinformowano, że spółce Nord Stream 2 AG zostanie udzielony kredyt pomostowy wysokości do 6,65 mld euro do końca 2019 roku. Pożyczki udziela spółce rosyjski koncern Gazprom i zachodni partnerzy projektu. Oprocentowanie kredytu miało wynieść 6 procent. Gazprom zobowiązał się, że zapewni z kwoty kredytu 1,9 mld euro, pozostała część finansowania jest równomiernie rozłożona pomiędzy pięć zachodnich koncernów uczestniczących w projekcie - podawał dziennik "Kommiersant". Równocześnie miano poszukiwać środków "na rynku".

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Na początku marca 2018 prezes Wintershall, Mario Mehren, poinformował, że jego spółka tylko w 2017 roku przekazała na realizację inwestycji fundusze w wysokości 324 mln euro. „Mechanizm jest taki, że wszyscy płacimy w tym samym czasie” - mówił. Pożyczka o której mowa została zrealizowana w dwóch transzach - w czerwcu i grudniu. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w realizację projektu zaangażowanych jest 5 zachodnich firm, to tylko w skali wspomnianego 2017 roku, ostrożnie licząc, spółka celowa NS2 AG otrzymała łącznie ponad 1,6 mld euro (rosyjskie media mówią nawet o 3 mld euro). A wszystko to pomimo decyzji UOKiK, rosnącego uzależnienia Europy od rosyjskiego gazu, aneksji Krymu, wojny na wschodzie Ukrainy oraz międzynarodowych sankcji.

Postępowanie Rosjan świadczy o tym, na co zwracał również uwagę prezes UOKiK, że pomimo buńczucznych zapewnień potrzebują oni wsparcia zachodnich koncernów. Kluczowym czynnikiem są tu oczywiście względy finansowe, ponieważ wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że Gazprom nie jest w stanie zrealizować w pojedynkę tej inwestycji. Taki punkt widzenia zdaje się potwierdzać dotychczasowa, bardzo wątpliwa z prawnego punktu widzenia, taktyka spółki.

Reasumując - turbulencje dla projektu, które mogą wywołać działania UOKiK same w sobie nie wystarczą do jego zablokowania. Niemniej, waga podnoszonych zarzutów jest ciężka, ponieważ regulacje dotyczące konkurencji mają istotne znaczenie dla porządku prawnego UE. Warto obserwować tutaj również reakcje europejskich stolic - zwłaszcza tych, które nie zdejmują ze sztandarów praworządności i europejskiej solidarności.